

[inicjacje schulzowskie]

Julia Danielak: Tadeusz Różewicz czyta Brunona Schulza. Material- ne ślady lektury

Do czasu ogłoszenia wiersza *W świetle lamp filujących*¹ Tadeusz Różewicz nie ujawniał publicznie zainteresowania Brunonem Schulzem. Wiersz długo uważano za jedyny fakt recepcji twórczości Schulza przez Różewicza. Nowe informacje na ten temat przynosi książka Magdaleny Grochowskiej *Różewicz. Rekonstrukcja I*. Dowiadujemy się z niej, że młody Tadeusz, wprowadzany w świat literatury przez starszego brata, Janusza, czytywał z nim między innymi dzieła Schulza². W innym miejscu Grochowska przywołuje list Różewicza do Henryka Voglera z 1966 roku, w którym pojawia się odniesienie do dyskusji toczącej się wokół Schulza: „Ale gdzie człowiek tylko otworzy, to zaraz: Sandaueryzm, Schulz, Gombrowicz (i jakże ten młody się nazywa?) Mrożkiewicz? Ficowski o Schulzu, Sandauer o Schulzu i Gombrowiczu (ze skrzętnym pomijaniem twojej prekursorskiej rozprawy – przed Sandauerem!). Musisz sam to przypomnieć – «Skamander» 1938 rok”³. Wspomniana przez Różewicza rozprawa to artykuł Voglera *Dwa światy romantyczne. O Brunonie Schulzu i Witoldzie Gombrowiczu*⁴. Grochowska zwraca także uwagę na wzmiankę Tadeusza Kłaka, który podaje

1 Zob. T. Różewicz, *W świetle lamp filujących*, [w:] idem, *Zawsze fragment*, Wrocław 1996, s. 29–30.

2 Zob. M. Grochowska, *Różewicz. Rekonstrukcja I*, Warszawa 2021, s. 129.

3 Zob. *Wiesława i Tadeusz Różewiczowie, Romana i Henryk Voglerowie. Korespondencja*, oprac. A. Romanuk, Wrocław 2019, s. 89.

4 H. Vogler, *Dwa światy romantyczne. O Brunonie Schulzu i Witoldzie Gombrowiczu*, „Skamander” 1938, t. 12, z. 99–101. Artykuł przedrukowany w: *Bruno Schulz w oczach współczesnych. Antologia tekstów krytycznych i publicystycznych z lat 1920–1939*, red. i wstęp P. Sitkiewicz, Gdańsk 2021.

informację, że w latach młodości Różewicz czytywał nie tylko „Skamandra”, ale także „Pion”⁵, w którym publikował Schulz.

Prawdopodobne jest zatem, że Schulz stosunkowo wcześniej pojawił się na horyzoncie myślowym Różewicza. Następnie tajemniczo zniknął na długie lata, a później powracał jedynie jako przyczynek do innych tematów. Jak w tym fragmencie listu, będącym w istocie żartem o Sławomirze Mrożku: „przeczytałem zabawną «korespondencję» p. Mrożka z której wynika, że nic nie czytał. Młody jest jeszcze... i nie wie... że np. Strindberg zrodził Witkacego Witkacy Gombrowicza Gombrowicz Gałczyńskiego Schulz Sandauera Sandauer Ficowskiego Bernhard Andrzejewskiego Beckett... Broszkiewiczza i Flukowskiego... Vogler Różewicza Różewicz Przybosia Przyboś Ozgę Michalskiego i Czernika Czernik Słupka Słupek Zofię Nałkowską Zofia Nał. Brezę... jedynie Mrożka nikt nie zrodził... albowiem tenże począł się z ducha św. unoszącego się nad Krakowem?!”⁶.

Pozostaje jeszcze jedno źródło informacji o recepcji Schulza przez Różewicza – dotychczas pomijane. Są to marginalia pozostawione w książkach należących do poety, znajdujących się w Muzeum Pana Tadeusza, filii Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Tylko cztery z nich to dzieła Schulza: *Die Zmitladen und andere Erzählungen* (1970), *Opowiadania. Wybór esejów i listów* (1989), *Koricznye lavki* (1993) oraz *Powstają legendy* (1993). Trudno powiedzieć, czy powyższa lista może zostać uzupełniona – wstępne rozmowy z wnuczką pisarza, Julią Różewicz, nie przyniosły większych rezultatów, ponieważ zgodnie z jej słowami wszystkie książki poety przekazano Ossolineum.

W schulzowskiej bibliotece Różewicza zastanawia nieobecność pierwszego powojennego wydania *Sklepów cynamonowych* z 1957 roku i nadreprezentacja wydań obcojęzycznych. Oczywiście, można założyć, że znamy jedynie część księgozbioru, a pozostała zaginęła – być może niektóre egzemplarze zachowali członkowie rodziny bez konsultowania się ze sobą, możliwe też, że kilka pozycji zostało pożyczonych i nie wróciło do właściciela. Z kolei obecność edycji zagranicznych łatwo wytłumaczyć prezentami nadsyłanymi przez wydawców.

Zasadnicze pytanie nie dotyczy jednak zbioru książek, ale ich właściciela. Jakim czytelnikiem, jakim zbieraczem książek był Różewicz? Czy był bibliofilem? Czy kupował wydawnicze nowości? Czy posiadał te same książki w różnych wydaniach? Czy jego biblioteczka powstawała w celowy, przemyślany sposób? Dopiero odpowiedzi na te pytania (i na mnóstwo innych, tutaj pominiętych) pozwoliłyby sprawdzić, w jakim stopniu zbiorek schulzowski pasuje

5 Zob. T. Kłak, *O Tadeuszu Różewiczu. Studia i szkice*, Kielce 2012, s. 26.

6 *Wiesława i Tadeusz Różewiczowie...*, s. 90.

do całości zbioru Różewicza. A może książki Schulza są nielicznie reprezentowane, ponieważ ich autor niezbyt Różewicza interesował?

■

Wspomniany tom *Opowiadań*⁷ jest pierwszym wydaniem utworów Schulza pod kuratelą Biblioteki Narodowej, a zarazem piątym powojennym wydaniem jego prozy. Przechowany w Muzeum Pana Tadeusza egzemplarz zachował obwolotę z adnotacją muzealną i śladami po rozpisywaniu długopisu, które prawdopodobnie wyszły spod ręki Różewicza. Brak informacji od opiekunów muzeum o brakujących stronach pozwala zakładać, że egzemplarz jest kompletny i – poza śladami długopisu – utrzymany w dobrym stanie.

Analiza znajdujących się w tym tomie marginaliów przynosi wiele informacji o stosunku Różewicza do książek i do Schulza. O tym, że często pisał po książkach, świadczą archiwalia dostępne na stronie Muzeum⁸. Na podstawie tych materiałów można wywnioskować, że Różewicz należał do czytelników, dla których książka nie stanowi świętości, lecz narzędzie pracy. Traktował książki swobodnie – pisał po nich, polemizując z autorami lub dopisując konteksty. Często stawiał znaki zapytania, podkreślał lub zaznaczał wybrane fragmenty, pozostawiając je bez dodatkowego komentarza. Na tle innych jego książek marginalia w tomie *Opowiadań* wydają się dość typowe.

Do sporządzania marginaliów Różewicz używał długopisu – najczęściej podkreślał lub zaznaczał fragmenty, rzadziej pisał na marginesie. Podkreślenia są zwykle prowadzone niepewną ręką i niestaranne – często urywają się z niewyjaśnionych przyczyn w połowie zdania lub wątku. W niektórych miejscach podkreślenia zostały uzupełnione dodatkowymi znacznikami – czasem kropką, czasem ptaszkim, częściej linią prowadzoną wzdłuż marginesu. Kilka razy pojawiają się bardziej czytelne komentarze w postaci znaków zapytania i trzy słowne notatki – są to zapiski na wyklejce oraz uwagi: „Kafka” i „ilustruje z gazet”. W ten sposób Różewicz wyróżnił wiele fragmentów tekstu, wśród których dominują części zdań, rzadziej – zdanie lub dwa, akapit czy kilka słów.

■

Pierwsze marginalia pojawiają się na wyklejce [il. 1]. Zaczynają się inskrypcją wskazującą na czas i miejsce zakupu oraz na właściciela: „Kupiłem w Kudowie

7 B. Schulz, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989.

8 Archiwum Tadeusza Różewicza, <https://muzeumpanatadeusza.ossolineum.pl/archiwum-tadeusza-rozewicza/> (dostęp: 22.04.2023).

Z 8 lutego 1993 r. T. Różewicz”. Po niej następuje lista odsyłaczy do konkretnych stron książki.

Księga str. 149 marki (księga jest albumem ze znaczkami)

str. LXXVI Anna Csillág świat? kalendarze

lustró 311

szkoła 302

słowo – poezja str. LXXXIV

Ja Anna Csillag... – str. 109

toż to była Księga – 110 (być może oprawiony rocznik gazety) to była księga (a nie Biblia)

str. 213 – kino

329 – Republika marzeń

W ten sposób powstał swoisty indeks pozwalający stwierdzić, które zagadnienia najbardziej zainteresowały poetę podczas lektury. Zdaje się, że ideą tych zapisków było właśnie wyodrębnienie głównych tematów, wskazanie ważnych momentów w tekście, ponieważ większość z nich pokrywa się z zaznaczeniami na podanych stronach. Tylko dwa nie mają odnośników w tekście – strona 110 skomentowana jako „Księga” i strona 302 z adnotacją „szkoła”.

Analiza notatek z wyklejki pozwala także na wysunięcie kilku wniosków o procesie lektury. Po pierwsze, układ zapisków nie odpowiada kolejności stron, co sugeruje, że Różewicz nie czytał książki linearnie lub wracał do wybranych fragmentów. Po drugie, autografy z lewej kolumny są ciemniejsze niż z prawej, co świadczy o tym, że istnieje między nimi dystans czasowy, albo że poeta zmienił długopis. W obu przypadkach można mówić o naruszonej ciągłości odbioru – nie tylko pod względem kolejności, ale także czasu czytania. Po trzecie, jeden z zapisków, „szkoła 302”, odróżnia się od notatek z obu kolumn – najprawdopodobniej został sporządzony ołówkiem⁹.

We wstępie Jerzego Jarzębskiego Różewicz zaznaczył osiem fragmentów. Większość z nich pochodzi z rozdziału zatytułowanego *Światopogląd prozy Schulza* i oscyluje wokół czterech głównych wątków – Anny Csillág, Księgi, słowa i mitu. Jedne można powiązać z notatkami na wyklejce, inne – z dalszymi zaznaczeniami, jednak nie mniej ciekawe jest przyjrzenie się temu, czego poeta nie zaznaczył. Otóż żadne marginalium nie pojawiło się przy fragmentach faktograficznych, takich jak biografia Schulza, gatunki jego twórczości czy recepcja (wyjątek stanowi marginalium związane z rodowodem artystycznym). Co

⁹ Jest to jedna z hipotez, którą stosunkowo łatwo sprawdzić w egzemplarzu. Jednak w tym przypadku – gdy dostępne są tylko skany książki – zastrzeżenie pozostaje w mocy.

Napisane o Kudłus
z skrytych kart.
Trojcin

Księża

str. 149 marki
(księga jako album
ze znaniami)

str. LXXVI

Anna Csillag

Świat 2. Kalendarz

lesto 311

skoda 302

Stow - pociąg LXXXIV

Ja Anna Csillag - str. 109

to i to była Księża - 910

(ty może oprawioną
rocznik gazet)

to była Księża
(ani Biblii)

str. 213 - kino

329 - Republika,
mistrz.

więcej, nawet w rozdziale o światopoglądzie Różewicz nie zostawił śladu przy uwagach Jarzębskiego na temat stylu i obrazowania oraz pominął wiele wskazywek dotyczących głównych wątków w prozie Schulza – w gruncie rzeczy zainteresowały go tylko podrozdziały traktujące o *Mityzacji rzeczywistości* i *Księdze*. Przedstawione marginalia mogą rzucić nowe światło na analizę recepcji Schulza w poezji Różewicza lub wzmocnić dotychczasowe interpretacje. Jednak już sam fakt pracy nad wstępem wydaje się znaczący.

Wstępów, zwłaszcza tak rozbudowanych jak w serii Biblioteki Narodowej, nie czyta się bez konkretnego powodu. Jaki powód mógł mieć Różewicz? Porównanie dat – książka została kupiona w 1993 roku, wiersz *W świetle lamp filujących* ukazał się w 1994 – pozwala przypuszczać, że poeta przygotowywał się do napisania wiersza o Schulzu. Prawdopodobnie nie była to pierwsza lektura jego opowiadań, chociaż niewykluczone, że pierwsze zetknięcie się ze wstępem Jarzębskiego. Na pewno było to czytanie zakładające powrót do wybranych fragmentów, skoro Różewicz wziął do ręki długopis. Co więcej – zaznaczył tak typowe wątki, że można by wręcz mówić o marginaliach mapujących Schulza pisarza. Może Różewicz starał się wniknąć w istotę jego twórczości, żeby jak najwierniej odtworzyć nie tylko obraz, ale i sposób myślenia tego, któremu przypisał wiedzę o „prawie wszystkim”¹⁰?

Spośród opowiadań zawartych w omawianym wydaniu prozy Schulza Różewicz okazał szczególne zainteresowanie *Sierpniowi*, *Nawiedzeniu*, *Nocy wielkiego sezonu*, *Księdze*, *Genialnej epoce*, *Wiośnie*, *Nocy lipcowej*, *Samotności* i *Republice marzeń*. Najwięcej zaznacheń pojawia się na marginesach *Księgi*, sama *Księga* zaś jest motywem, który wzbudził największe zainteresowanie poety. Ważny okazał się również program literacki Schulza, a w jego obrębie takie zagadnienia jak mit, etyka, poezja i rola słowa.

Dotychczas odwoływałam się do najszerzej definicji marginaliów jako wszelkich ingerencji rękopiśmiennych. W całej książce można znaleźć 45 wyróżnionych w ten sposób fragmentów. W dalszych analizach skoncentruję się jednak na marginaliach w ścisłym znaczeniu, czyli zapiskach rękopiśmiennych tworzonych na marginesie tekstu. W omawianym tomie nie ma ich wiele – poza notatkami z wyklejki są to jedynie dwa słowne komentarze.

Noc wielkiego sezonu rozpoczyna się zdaniem: „Každy wie, że w szeregu zwykłych, normalnych lat rodzi niekiedy zdiwaczały czas ze swego łona lata inne, lata osobliwe, lata wyrodne, którym, jak szósty, mały palec u ręki, wyrasta kędyś trzynasty, fałszywy miesiąc”. Różewicz podkreślił w nim fragment dotyczący dodatkowego palca, a obok napisał: „Kafka” [il. 2]. Jakie znaczenie ma ten zapisek? W dziełach Kafki roi się od zdiwaczałych zjawisk, ale niemal

10 T. Różewicz, *W świetle lamp filujących*.

coraz szybciej i szybciej, potem wbiegła na ławkę jodłową, kuśtykając na dudniących deskach, a stamtąd na półkę z talerzami, dźwięczną, drewnianą półkę, obiegając ściany kuchni, i biegła po niej, kolankując na szczudłowych kulach, by wreszcie gdzieś w kącie, malejąc coraz bardziej, szernieć, zwinąć się, jak zwiędły spalony papier, zetlić się w płatek popiołu, skruszyć w proch i w nicość.

Staliśmy wszyscy bezradni wobec tej szalejącej furii złości, która sama siebie trawiła i pożerała. Z ubolewaniem patrzyliśmy na smutny przebieg tego paroksyzmu i z pewną ulgą wróciliśmy do naszych zajęć, gdy żalorny ten proces dobiegł do swego naturalnego końca.

Adela zadzwoniła znowu moździerzem, tłukąc cynamon, matka ciągnęła dalej przerwana rozmowę, a subiekt Teodor, nasłuchując prorocstw strychowych, stroił śmieszne grymasy, podnosił wysoko brwi i śmiał się do siebie.

NOC WIELKIEGO SEZONU

Każdy wie, że w szeregu zwykłych, normalnych lat rodzi niekiedy zdziwaczały czas ze swego łona lata inne, lata osobliwe, lata wyrodne, którym, jak szósty, mały palec u ręki, wyrasta kędys *Kafka* trzynasty, fałszywy miesiąc.

Mówimy fałszywy, gdyż rzadko dochodzi on do pełnego rozwoju. Jak dzieci późno spłodzone, pozostaje on w tyle ze wzrostem, miesiąc garbusek, odrośl w połowie uwiedła i raczej domyślna niż rzeczywista.

Winna jest temu starcza niepowściągliwość lata, jego rozpustna i późna żywotność. Bywa czasem, że sierpień minie, a stary gruby pień lata rodzi z przyzwyczajenia jeszcze dalej, pędzi ze

Noc wielkiego sezonu, s. 91.

Notatka Różewicza: „Kafka”.

na następnej stronie **Księga**, s. 112.

Notatka Różewicza: „ilustruje z gazet”.

na barłóg, byli szczęśliwi bezbarwnym, szarym szczęściem, palili tani tytoń, żółty tytoń cesarsko-królewski, lub marzyli tępo przed kolekturą loterii.

Koty przebiegały im drogę, to z lewej, to z prawej strony, śnił im się czarny pies i świerzbiała ich ręka. Czasami pisali listy z listowników, nalepiali troskliwie markę i powierzali je z wahaniem i pełni nieufności skrzynce pocztowej, w którą uderzali pięścią, jak gdyby ją budzili. I przez sny ich przelatywały potem białe gołębie z listami w dzióbkach i znikwały w obłokach.

Następne stronicie wznosiły się ponad sferę spraw codziennych w regiony czystej poezji.

Były tam harmonie, cytry i harfy, ongi instrumenty chórów anielskich, dziś dzięki postępom przemysłu udostępnione po popularnych cenach prostemu człowiekowi, bogobojnemu ludowi dla pokrzepienia serc i godziwej rozrywki.

Wspomnienie z przeszłości
Były tam katarynki, prawdziwe cuda techniki, pełne ukrytych wewnątrz fletów, gardziołek i piszczałek, organków treliujących słodko, jak gniazda szlochających słowików, nieoceniony skarb dla inwalidów, źródło lukratywnych dochodów dla kalek i niezbędne w ogóle w każdym muzycznym domu. I widziało się te katarynki pięknie malowane, wędrujące na plecach niepokąźnych szarych staruszków, których twarze, wyjedzone przez życie, były jakby zasnute pajęczyną i całkiem niewyraźne, twarze o łzawiących, nieruchomych oczach, które z wolna wyciekały, twarze wyjałowione z życia, tak odbarwione i niewinne, jak kora drzew spękana od pogód wszelkich, i pachnące już tylko deszczem i niebem, jak ona.

Dawno zapomnieli, jak się nazywali i kim byli, i tak zagubieni w sobie szurgali z ugiętymi kolanami drobnymi, równymi kroczkami w swych ogromnych, ciężkich butach po linii całkiem prostej i jednostajnej, wśród krętych i zawitych dróg przechodniów.

W białe, bezsłoneczne przedpołudnia, przedpołudnia szorstwie od zimna, pogrążone w codzienne sprawy dnia, wypłatywali się niepostrzeżenie z tłumu, stawiali katarynkę na krzyżul-

wszystkie palce, które opisuje ten autor, wydają się zwyczajne. Z jednym wyjątkiem – w *Procesie* pojawia się Leni, która pokazuje K. swoją „ładną łapkę”: „Rozgięła u prawej ręki palce, środkowy i serdeczny, łącząca je skórka sięgała aż prawie do górnego zgięcia krótkiego palca”¹¹. I tyle – cytowana scena nie odgrywa w powieści większej roli, ale być może to wystarczy, by stwierdzić, że poeta dostrzegł powiązania pomiędzy rozszalałymi wyobrażeniami Schulza i Kafki.

Druga notatka pojawia się przy fragmencie *Księgi* [il. 3]. Na marginesie, mniej więcej w połowie strony, Różewicz napisał „ilustruje z gazet”. Oprócz tego kilka typami zaznaczeń wyróżnił dwa następujące fragmenty opowiadania:

„Były tam harmonie, cytry i harfy, ongi instrumenty chórów anielskich, dziś dzięki postępom przemysłu udostępnione po popularnych cenach prostemu człowiekowi, bogobojnemu ludowi dla pokrzepienia serc i godziwej rozrywki.

Były tam katarynki, prawdziwe cuda techniki, pełne ukrytych wewnątrz fletów, gardziołek i piszczałek, organków trelujących słodko, jak gniazda szlochających słowików, nieoceniony skarb dla inwalidów, źródło lukratywnych dochodów dla kalek i niezbędne w ogóle w każdym muzycznym domu”.

„I widziało się te katarynki pięknie malowane, wędrujące na plecach niepokąźnych szarych staruszków, których twarze, wyjedzone przez życie, były jakby zasnuwane pajęczyną i całkiem niewyraźne, twarze o łzawiących, nieruchomych oczach, które z wolna wyciekały, twarze wyjałowione z życia, tak odbarwione i niewinne, jak kora drzew spękana od pogód wszelkich, i pachnące już tylko deszczem i niebem, jak ona.

Dawno zapomnieli, jak się nazywali i kim byli, i tak zagubieni w sobie szurgali z ugiętymi kolanami drobnymi, równymi kroczkami w swych ogromnych, ciężkich butach po linii całkiem prostej i jednostajnej, wśród krętych i zawiłych dróg przechodniów”.

O czym świadczą te zaznaczenia? Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Mogły być śladem namysłu nad sposobem przedstawiania starości albo opisem poniżenia niegdyś anielskich, teraz uprzemysłowionych instrumentów (taka interpretacja pasowałaby do charakterystycznej u Różewicza wizji degradacji kultury). Zestawienie z odnośnikami, które Różewicz zostawił w innych miejscach *Księgi*, pozwala wpisać zaznaczone przez niego fragmenty w większą całość myślową. Wyróżnił opis dziwnego cudu Anny Csillág. Podkreślił przypis edytora informujący, że „Elsa – fluid z łabędziem” naprawdę był reklamowany za życia Schulza. Następnie napisał: „ilustruje z gazet” i przeszedł do zaznaczania większych partii tekstu – reklamy ptaszków, niezrozumiałej teorii pana Bosko, opisu chaosu ostatnich stron i pamiętników Magdy Wang

11 F. Kafka, *Proces*, tłum. B. Schulz i J. Szelińska, Warszawa 2007, s. 118.

(znów z przypisem). Wszystkie te elementy składają się na obraz Księgi-gazety ze szczególnym wskazaniem ich reklamowego charakteru. Trudno też oprzeć się skojarzeniu z tymi gazetami, które pod postacią stosów, luźnych kartek bądź fraz zalegają w wierszach Różewicza. Czyżby poeta znalazł nić łączącą go z Schulzem? A może warto poprowadzić to skojarzenie jeszcze dalej?

Zaraz za przywołaniem postaci Magdy Wang w opowiadaniu pojawia się Autentyk – pierwowzór wszystkich książek, a może jedyna prawdziwa książka – święty, a więc wymagający szczególnego odbioru. Jemu także Różewicz poświęcił wiele uwagi, co poświadczają liczne podkreślenia. Połączenie dwóch wizerunków Księgi – gazety i świętości – wyjaśnia szczególne zainteresowanie, z którym Różewicz pochylił się nad tym fragmentem. W gruncie rzeczy Józef traktuje szpargał, jakby był on książką – wychodząc od anonsu, zaludnia jej karty własnymi fantazjami, ożywia ją wyobraźnią. Anonimowy twór kultury masowej zyskuje jednostkową wartość dzieła.

Cytowany fragment jest więc dla Różewicza dowodem na gazetowy charakter Księgi. Wpisuje się także w program jego zainteresowania samą Księgą jako motywem w twórczości Schulza. Możliwe również, że pomiędzy reklamą katarynki a wizją staruszków Różewicz dostrzegł, że niezwykłość Księgi tkwi w jej zaskakującej pospolitości, że Schulz stworzył bohatera, który potrafi dokonać tego, co dla podmiotu lirycznego wierszy Różewicza pozostawało niemożliwością – znaleźć sobie miejsce wśród rozpadu. Może to jedna z tych rzeczy, które wiedział „poeta z Drohobycza”¹².

Do tej pory analiza zapisków i zaznaczeń z tomu *Opowiadań* przyniosła głównie informacje o sposobie odbioru i traktowaniu książek przez Różewicza. Jednak rękopisy wiersza *W świetle lamp filujących*¹³ pozwalają przypuszczać, że utwór powstawał w związku z zaznaczonymi fragmentami. Świadczy o tym zapisek Różewicza przy jednym z wariantów, który odwołuje się do konkretnej strony omawianego wydania *Opowiadań*. W wierszu mowa o cieniu przestrzelonej głowy, a we wskazanym miejscu Schulz opisuje cień głowy ojca na ścianie – korespondencja obu fragmentów jest wyraźna. Analiza genetyczna wiersza pozwoliłaby zobaczyć, w jaki sposób czytelnik stał się autorem i jak przetworzył pierwotny tekst. Oczywiście, jest wysoce prawdopodobne, że marginalia w *Opowiadaniach* jedynie wzmocnią dotychczasowe interpretacje. Wydaje się jednak, że dla literaturoznawcy – zawsze błędzącego wśród nieświadomych, walczącego z własnym „ja” narzucającym się na analizowaną twórczość – to wystarczająco wiele, by poświęcić im czas.

12 T. Różewicz, *W świetle lamp filujących*.

13 Za udostępnienie rękopisów dziękuję panu Marcinowi Szyjce.